# GAZETA KRAKOWSKA

*Prenumerata kwartalna złp. 12.* Nr. 233. *Poiedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

CZWARTEK DNIA 29 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

## OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

**Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Reaumlura.**

| Dzień | godzina | Barometr na O° r. | Therm: | Higrametr | Wiatr | Stan Atmosf: | UWAGI. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7 | 27 5, 486 | + 6 5 | + 4,0 | połn: za. słaby | pogoda z chmur: | mgła. |
| 28. | 12 | „ 5. 279 | +14. 7 | + 7,0 | wschodni słaby | „ „ | |
| | 3 | „ 5, 210 | +17. 0 | + 9,9 | „ „ | „ „ | |
| | 9 | „ 5, 186 | +11. 6 | + 8,0 | | „ „ | deszcz. |

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Redakcya Gazety Krakowskiey odebrała wczoray z wyższego rozkazu następuiące pismo urzędowe do umieszczenia:

*Kopia urzędowey odezwy do Senatu W. M. Krakowa przez naczelnego dowódzcę korpusu jenerała adjutanta J. C. Mości jenerała porucznika Rüdigera.*

Przednia straż mego korpusu pod rozkazami szefa sztabu pierwszey armii, jenerała porucznika Krassowskiego, pobiwszy woysko polskie, ścigała ie aż do teritoryum miasta Krakowa i zatrzymała się na granicy. Następnie odbieram od feldmarszałka xięcia Warszawy, hr. Paszkiewicza erywańskiego rozporządzenie, w którem między innemi powiedziane iest: że, gdy rzeczpospolita krakowska podzielała aż do pewnego stopnia obłąd, który pogrążył królestwo polskie w rewolucyą na zawsze opłakaną, J. C. Mość w zamiarze przywrócenia prawego porządku w tey krainie wezwał do porozumienia się dwory współopiekończe austryacki i pruski, i ieżeliby tymczasem oddziały woysk polskich wtargnęły na teritoryum W. Miasta, naruszenie to neutralności wkładało na mnie obowiązek użycia prawa woyny i osadzenia teritoryum.

Przewidziany wypadek rzeczywiście nastąpił; woyska polskie wkroczyły ze wszystkich stron, kiedy Senat żadney nieuczynił protestacyi lub w iakimkolwiek bądź sposobie temu się niesprzeciwił i gdy aż do tey chwili znayduią się tam pod bronią, zawieszaiąc przeto wszelką negocyacyą przedsięwziętą dopóki nieodbiorę stósownych rozkazów feldmarszałka, zaiąłem zbroyną siłą W. M. Kraków i teritoryum do niego należące dla poszukiwania i zabierania w niewolą powstańców polskich, czego Senat W. M. Krakowa nawet przy naylepszych chęciach niebyłby w stanie sam dokonać.

W końcu mam sobie za obowiązek zapewnić, że wszelkie własności prywatne święcie szanowane będą, że wszelkie przedmioty do utrzymania potrzebne pobierane będą za kwitami W. M. Krakowa.

Działo się dnia 27/15 Września 1831 r.

Udzielone w kopii urzędowey dla umieszczenia w pismach publicznych z rozkazu JW. jenerała Rüdigera.

(podpisano) Podpułkownik Baron *Czerniszew.*

---

Berlińska gazeta pruska stanu z dnia 24 i 25 września zawiera:

*Warszawa* 18 *września.* — Od osadzenia Warszawy przez woyska rossyyskie upłynęło iuż 10 dni, i mieszkańcy przekonali się, że z strony Rossyan nie nastąpiła żadna zemsta, żadne przekroczenie przykładney karności, i że przed kilku dniami wystawiane przez przesadnych klubistów i gazeciarzy okrucieństwa nieprzyiaciela, były zmyślonemi. Tym czasem wódz rossyyski zmordowanym woyskom przez ostatnie woienne czyny, dozwolił kilka dni odpoczynku, i usiłował przez układy z resztą głównego woyska polskiego znayduiącego się ieszcze w Modlinie i okolicy tey twierdzy, zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi. Czyli zaś ludzkością tchnący ten zamiar dopięty zostanie, nie ma ieszcze pewności. Rząd narodowy i naczelny wódz woyska Rybiński podali osobliwszą propozycyą, że ustąpią z Modlina i iego okolicy, ieżeli im na stanowisko część południowey Polski, to iest woiewództwa lubelskie, sandomierskie i część kaliskiego wyznaczone zostaną. Aże takowe żądanie iest raczey żądaniem zwycięzcy, niżeli zwyciężonego, niemógł przeto wódz rossyyski na nie zezwolić. Tenże kazał woyskom po obu brzegach Wisły postąpić ku Modlinowi i w tey chwili stawiaią na Wiśle most pod Jabłonną. Z samego Modlina dowiaduiemy się, że szaniec mostowy ztamtey strony Wisły osadza około 2000 woyska polskiego, że związek między tym szańcem i miastem dobrze iest utrzymywany, i że w mieście mała tylko znayduie się osada, ponieważ zmnieyszaiące się coraz bardziey przez zbiegowstwo główne woysko polskie, wysłało wiele oddziałów w różne okolice dla sprowadzenia żywności, którey w Modlinie i iego okolicy zaczyna brakować i wielka drogość żywności tam panuie. Płock ma także bydź z woyska ogołocony, gdzie iednak w tameczným lazarecie znaydować się ma do 1200 chorych. Znayduiący się w Zakroczymie klubiści i redaktorowie gazet, nie zaprzestaią wszystkiemi siłami wzbudzać ostygłego ducha w czynności zostaiącego ieszcze woyska polskiego. W nadeszłym tu exemplarzu nowey narodowey gazety z dewizą: *Jeszcze Polska niezginęła, kiedy my żyiemy,* wzięcie Warszawy przez zwycięztwo Rossyan przypisywane iest zdradzie. Wszelka wina zwalana iest na jenerała Krukowieckiego, który tymczasem kazał drukować swoie usprawiedliwienie, w którym wiarołomność i podstęp zwala na rząd narodowy i seym. Gazety tuteysze wydrukuią zapewne ważne to do historyi rewolucyi polskiey pismo, i naówczas publiczność będzie mogła dać o nim wyrok. Teraz jenerał Krukowiecki miał poiechać do dóbr swoich pod Radomiem. Powyższa narodowa gazeta donosi także, że poseł Bonawentura Niemojowski mianowany został prezesem senatu, a pułkownik Ziebiński, dotychczasowy jeneralny sekretarz kommissyi woyny, viceprezesem. Daley zawiera: że marszałek Ostrowski na posiedzeniu połączonych izb dnia siódmego bież: m. doniósł o złożeniu przez jenerała Krukowieckiego dostoyności prezesa rządu. W wydaney przez senat i izbę poselską do woyska odezwie wyrażono: "Kapitulacya Warszawy, którey senat niezatwierdził, nie ma wcale związku z istnieniem dotąd wolnego i niepodległego narodu. Jeżeli opuściliśmy Warszawę, nieopuściliśmy dla tego sprawy oyczyzny i nieodstąpiliśmy od raz przyiętego systematu. Warszawa niebyła Polską!,, — Z tem wszystkiem woysko polskie od swego ztąd wyyścia utraciło kilkanaście tysięcy lu-

dzi, którzy rozeszli się do domów i liczbę iego podaią naywięcey 14 do 15,000 ludzi; posiada 70 dział, ale bardzo mało ammunicyi.

Feldmarszałek hr. Paszkiewicz przeniósł swoie mieszkanie do zamku królewskiego.

Jenerałowie Prądzyński i Chrzanowski bawią ieszcze w Warszawie.

Urzędnicy ministeryum woiennego wykonali dnia 14 b. m. na nowo przysięgę wierności N. Cesarzowi i Krolowi.

Przybyli tu jen. adiutant Geismar i jen. maior Suchozanet naczelnik sztabu artylleryi.

*Kuryer Warszawski* zawiera: "Pomiędzy odezwami, które ku końcowi zeszłego miesiąca w Łowiczu przez Rossyanów wydane zostały, znaydowało się także następuiące doniesienie:,, "W bitwie pod Grochowem dostali się do niewoli rossyyskiey podpułkownik Kiwerski i kapitan Bortkiewicz z pułku grenadyerów gwardyi polskiey. Odesłanemi zostali do Bobruyska, gdzie okazało się z dochodzeń, że należeli do liczby hersztów rewolucyi d. 29 listopada, że na czele dwóch kompaniy swego pułku, zabrawszy broń z arsenału, gorliwie przykładali się do zaburzeń tey nocy. Oddano ich więc pod sąd woienny, potem zawiezionemi zostali do Petersburga i do wszystkiego się przyznali. Wyrok ich zależał od woli N. Cesarza. Dnia 13 lipca, w rocznicę urodzin N. Cesarzowey, stawionemi byli ci officerowie przed monarchą, który chcąc ten dzień łaską uświetnić, raczył przebaczyć podpułkownikowi Kiwerskiemu i kapitanowi Bortkiewiczowi i dozwolił im powrócić do domów. Oprócz tego rozkazał J. C. Mość pierwszemu 150, a drugiemu 100 czerw. zł: na drogę wyliczyć.,, ,,

*Warszawa* 19 *Września*. — Dnia 15 b. m. przybył tu parlamentarz od stoiącego w okolicy Modlina woyska polskiego; tegoż dnia udał się jen. Berg do główney kwatery woyska polskiego i wieczorem do Warszawy powrócił.

Woyska polskie pod rozkazami jen. Rybińskiego udały się do Płocka; lecz wątpią, aby tam pozostały, gdyż rozchodzą się różne domysły o ich planach. — Względem poddania Modlina zachodzą układy.

---

*Mikolay Potocki, Starosta Kaniowski.*

(Ciąg dalszy.)

"Proszę przebaczyć, ale to kazanie ściąga się do moiego warunku, inaczey będę milczał, a JW. Pan z honorami woyskowemi, śród bicia bębnów i w obliczu całey załogi powrócisz do domu.,,

"Więc mów waszmość, czego chcesz,, rzekł z gniewem po pokoiu przechadzaiący się starosta.

"JW. Pan wdarłeś się między dwoie kochanków, chcesz rozłączyć serca biiące obopólną miłością.,,

"Kochanką iest Marysia, zgaduię, a kto iey kochankiem?,,

"Ja, mości starosto, ia do usług pańskich, Józef Rafałoski, towarzysz załogi lubelskiey cudzoziemskiego autoramentu. Ja iestem tym nieszczęśliwym, któremu iak wiem dobrze, z rozkazu JW. Pana dworzanin iego chce wydrzeć ulubioną.,,

"Starosta zarumienił się nieznacznie na uczyniony sobie zarzut o podstępie, o którym sądził, że iest dotąd taiemnicą dla wszystkich. Dotknięty brzemienie własney winy zmarszczył czoło i spuścił w dół oczy, zakryte szerokiemi brwiami. Poznał znaiący ludzi Rafałoski, co się działo w iego duszy i mówił daley ośmielony milczeniem starosty:

"Okaż JW. Pan wspaniałomyślność, nie przeszkadzay nam mieć nadziei pobrania się, a wdzięczność nasza będzie bez granic.,,

"Dobrze, uczynię o co waszmość prosis, nie iestem nieużytym, iak mię okrzyczano.

sam z Marysią wyswatam waćpana, a sądzę, że oyciec iey przystanie na moię propozycyą. Masz waszmość u mnie słowo szlacheckie, że wszystko uczynię dla niego, podoba mi się iego śmiałość i iego otwartość. Czy masz majątek, z którego mógłbyś żonę utrzymać?,,

"Nie mam JW. Panie, ale pracowitym Pan Bóg sprzyia, a dla Marysi będę pracował do upadłego.,,

"Kochacie się, widzę to, lecz w miłości trzeba ieszcze czegoś więcey, prócz kochania. Waszmość iesteś honorowym człowiekiem, nicbyś odemnie nie przyiął, ale o wianie Marysi nie zapomnę, winienem iey za to wynagrodzenie, żem iey chciał krzywdę uczynić. Ma u mnie 3000 zł. na posag, które natychmiast odeślę.,,

"Ach JW. Panie! tyle łaskawości dla nas,, zowołał Rafałoski ściskaiąc za kolana starostę wraz z Marysią, która się mu do nóg rzuciła. Ta truchleiąc słuchała z alkierza rozmowy kochanka z kaniowskim, a teraz wybiegła i swoie złożyć mu dzięki.

"Puśćcie mię dzieci,, rzekł łagodnie kaniowski, "nic wielkiego nie zrobiłem, tylko powinność moię. A teraz odchodzę, bywaycie zdrowi, ty zaś panie towarzyszu day znak twemu żołnierzowi, ażeby nie krzyczał.,,

To mówiąc wyszedł starosta. Na skinienie towarzysza udał żołnierz, iak gdyby kaniowskiego nie widział. Szybkim krokiem, z głową spuszczoną biegł starosta przez ulicę do domu: *Szlachcic na zagrodzie równa się woiewodzie*,, pomrukiwał sobie pod nosem, "przyiedź do mnie do Buczacza, a ia ci pokażę, że choć iesteś szlachcicem, mógłbyś dostać baty na kobiercu.,, — Tego iednego nie mógł strawić iego arystokracyiny umysł i to iedno gniewało go naymocniey.

Na schodach zdybał się z niewiedzącym o niczem Szymonem: "A cóż tam JW. Panie?,, zapytał się go koniuszy z filuterno uśmiechliwą miną szczwanego lisa.

"Idź do diabła, z twoim planem, nic nie wart,, to rzekł, wpadł do pokoiu i drzwi zatrzasnął za sobą starosta. Milcząc krokiem dobitnym przeszedł się razy kilka po komnacie, zamyślił się i rzekł: Szkoda iey — ale może lepiey się stało. Niech się z nią, kiedy się pokochali, nie byłem niczem upoważniony mieszać ich szczęścia.,, Jest to iuż w naturze człowieka, że gdy mu się co nie uda, stara się wytłómaczyć sobie, że tak być powinno.

Po chwili milczenia zawołał Szymona.

Wszedł koniuszy i z układną pokorą ćwiczonego dworake, stanął przy drzwiach czekaiąc rozkazów pana, który z ogromney szkatuły dobył duży worek z pieniędzmi:

"Póydziesz mi do Marysi i zaniesiesz iey te 3000 zł: na wiano.,,

"Na wiano, JW. Panie? A kiedyż będzie wesele?,, ośmielił się zapytać uradowany dworak.

"Kiedy zechce, ale nie z tobą głupcze, iuż ona pierwey sobie wybrała. — Oycu iey powiesz odemnie, że iest życzeniem moiem, ażeby córka iego za Rafałoskiego, towarzysza od tuteyszey załogi, poszła, za tego, którego kocha. Rozumiesz?,,

"Rozumiem że JW. Panie, lubo iednak poiąć niemogę,, to rzekł przerażony koniuszy, wziął worek, a kręcąc głową, przytem pomrukuiąc sobie coś pod nosem, wyszedł z komnaty, żałosnym okiem poglądaią na worek, który dla niego miał bydź przeznaczony. Niechcąc nudzić i tak iuż może niecierpliwych czytelników treścią monologu Szymona, w którym filozofował nad zmiennością przypadków i rzeczy ludzkich, powtórzymy tylko ostatnie iego wyrazy, gdy do domu Bartłomieia dochodził: "Cytryna nie doyrzała ieszcze, trzeba czekać aż ią czas zerwać pozwoli.,, — Czekay podły dworaku, lecz w tym ogrodzie iuż ona dla ciebie nie doyrzeie.

*(Dokończenie nastąpi iutro.)*